

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie 3 przesyłki pocztowa 6- zł., z odnośnikiem do domy 5- zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku dzielnika sily wyżej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawstwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć Redakcji oddzielnie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-45 do godz. 18-45. Nadawanie, a nie zamówione przez Redakcję rekopisy będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączono zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz 10 linijek w czasie ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny ułżone. Drobne ogłoszenia: na słowo 24 gr. Wyraz ponad 15 liter liczą się podobnie. Nagłówki (tłusty druk, mały, nawiązany) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej, Ogłoszenia, których wydawnictwo przedawnia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkunastu wierszy, Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 12-45 po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek. Warszawa Nr 66, Emisjonsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 65

Częstochowa, środa 19 marca 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Flota Anglii topnieje z każdym dniem

Sam pierwszy lord admiralicji twierdzi że Anglia zbliża się do krytycznej fazy wojny Zdenierowanie na wyspie wzrasta — Gayda o sytuacji na Morzu Śródziemnym

Sztokholm, 18 marca. — Pierwszy lord admiralicji Alexander wygłosił w sobotę nową mowę, w której ponownie podkreślił, iż przed Anglią stoją ciężkie czasy. Anglia musi się przygotować na wytrzymanie zdecydowanych ataków, połączonych z wielkimi stratami i licznymi uszkodzonymi materialnymi. „Zbliżamy się — oświadczył Alexander — do krytycznej fazy wojny.”

Dziennik nowojorski „World Telegram” w artykule wstępnym jest nawet zdania, że obecna sytuacja Anglii pod niejednym względem jest jeszcze bardziej ponura, niż w r. 1917, to jest w roku, który admirał Jellicoe określił jako punkt kulminacyjny kryzysu w wojnie światowej.

Jak stwierdza londyński korespondent „New York Times” Dawid Anderson, nadzieje Anglii odnośnie do wywołania się z poważnych kłopotów, spowodowanych „brakiem żywności”, topnieją w tempie podobnie niepowstrzymanym, w jakim topnieje angielska flota handlowa. Anglia eksperymentowała dotychczas różnymi metodami reglamentacji, jednak żadna z nich nie dała pożądanego rezultatu. Z tego powodu zaznacza się obecnie w coraz większym stopniu obawa — pisze dziennikarz amerykański — czy rząd angielski rzeczywiście zdaje sobie sprawę z tego co czyni. W szerokich masach umacnia się coraz bardziej opinia, że nieustanne zmiany w racjonizacji środków żywności są następstwem istotnych braków a nie jakiegoś „mądre przemysłowego planu”.

Po pierwszym wybuchu entuzjazmu z powodu przyjęcia ustawy lombardowej Roosevelta i pokornych manifestacjach dziękczynnych Churchilla oraz innych polityków angielskich, w miarodajnych kołach londyńskich zaznacza się już teraz coraz większe zdenierowanie z powodu zbyt rzekomo wolnego tempa nadchodzenia pomocy ze Stanów Zjednoczonych. W związku z tym słychać, że celem podróży sir Artura Salfersa do Waszyngtonu ma być przekonanie Amerykanów, że bez natychmiastowego przekazania Anglii przez Stany Zjednoczone ich okrętów handlowych sytuacja żywnościowa wyspy brytyjskiej stanie się katastrofalną. Znany prelegent radiowy Priestley nazwał to co się obecnie zaczyna rozgrywać na Atlantyku „straszny dramat angielskiej floty handlowej”.

Należy się liczyć z tym, oświadczył on w sobotę wieczór, że w najbliższym czasie Niemcy wyteją wszystkie siły, aby jeszcze bardziej zmniejszyć angielską flotę handlową. Rzut oka na mapę wystarcza do stwierdzenia, że Niemcy są w możności przeprowadzić skuteczny atak na flotę handlową Anglii.

Rzym, 18 marca. — W związku z alarmującymi wyznanieniami pierwszego lorda brytyjskiej admiralicji Alexandra i ministra żeglugi handlowej Crossa, stwierdza naczelny redaktor „Giornale d'Italia” w niedzielnym numerze tego pisma, że skurczenie się tonażu okrętowego stojącego Anglii do dyspozycji, przypisać należy nie tylko działalności bojowej marynarki mocarstwa, ale również konieczności rozproszenia transportów brytyjskich na

najróżniejsze fronty w Afryce i na Morzu Śródziemnym. Cyfra zatopionych okrętów wzrosła z przeciętnej średniej miesięcznej wynoszącej około pół miliona ton z końcem roku ubiegłego do wysokości 740.000 ton w miesiącu lutym 1941, a z chwilą zastosowania nowych metod bojowych będzie dalej z każdym miesiącem wzrastała. System transportów konwojowanych, który w czasie wojny światowej w związku z istnieniem panowania na morzu floty brytyjskiej sprzymierzonej z flotami francuską i włoską, zdołał uwolnić Anglię z bardzo krytycznej sytuacji, okazał się w ostatnich tygodniach wprost

katastrofalny tak, że już teraz zaczyna się mówić o „Abukirze” systemu konwojowego. Do rozproszenia brytyjskich transportów morskich — pisze dalej naczelny redaktor „Giornale d'Italia” — przyczyniło się w sposób decydujący przystąpienie Włoch do wojny, zaś w jeszcze wyższym stopniu opór stawiany przez nie w Afryce Północnej i na Morzu Śródziemnym, co zmusiło Anglię do niemal zupełnej rezygnacji z posługiwania się drogami morskimi przez Morze Śródziemne i kierowania transportów, przeznaczonych do wschodniej części tego morza dookoła Przylądka Dobrej Nadziei.

USA „zamroziły” konta bankowe Węgier

Już 12-ty kraj z rządu zostaje sankcjonowany przez żydowskich bankierów i Ameryki — Rząd węgierski i czynniki gospodarcze powzięły energiczne kroki odwetowe — Groźba anulowania amerykańskich koncesyj naftowych

Waszyngton, 18 marca. — Węgierskie konta bankowe w Stanach Zjednoczonych mają niebawem ulec zamknięciu. Minister finansów Morgenthau poinformował, że zarządzenie to zostało podjęte na zarządzenie Departamentu Stanu i zaakceptowane przez prezydenta Roosevelta oraz ministerstwo finansów, jednakże nie podał on przyczyny tego kroku. Za znaczny należy, iż Węgry są już 12-ty krajem, którego konta w St. Zjedn. zostały w podobny sposób „zamrożone”. W kołach politycznych i gospodarczych węgierskich wiadomość ta wywołała żywe oburzenie. W kołach politycznych mówi się, iż rząd węgierski nosi się z zamiarem poczynienia kroków odwetowych w postaci zamrożenia kont St. Zjedn. w bankach węgierskich i ewentualnego anulowania firmom amerykańskim udzielonych koncesyj naftowych.

Budapeszt, 18 marca. — Uniemożliwienie dysponowania węgierskimi kontami bankowymi w Stanach Zjednoczonych, wywołało w węgierskich kołach gospodarczych i politycznych prawdziwą niepodziwkę, a zarazem wielkie oburzenie. Do piątku ub. tygodnia węgierskie czynniki rządowe nie otrzymały z Waszyngtonu żadnej informacji na temat zamknięcia kont bankowych i zacerpnęły je jedynie z lamów dzienników. Jak słychać, rząd

węgierski po uzyskaniu urzędowego potwierdzenia tego faktu zastosuje kroki odwetowe wobec amerykańskich kont bankowych na Węgrzech, a nawet będzie skłonny do uniemożliwienia umów koncesyjnych, udzielonych firmom amerykańskim.

ANGLICY OPUSZCZAJĄ WĘGRY

Opinia Budapesztu o polityce brytyjskiej

Budapeszt, 18 marca. — Porażki Anglii na Bałkanach nie pozostały — zdaniem węgierskich obserwatorów przebywających w Anglii — bez wpływu na nastroszenie mieszkańców. Korespondent „Pester Lloyd” w Londynie donosi, że nad Tamiżą daje się odczuwać pewnego rodzaju zaniepokojenie, bowiem po powrocie do kraju Edena i Dilla nie poinformowano opinii publicznej o rezultatach ich podróży na Bliski Wschód. W związku z wkroczeniem niemieckich wojsk do Bułgarii oczekiwano, iż Anglia wystąpi z pewną inicjatywą. Ale dotychczas nie wydarzyło się nic, co by na to wskazywało. Właśnie w ostatnich dniach czynią ostatnio bawiny na Węgrzech Anglicy przygotowania do opuszczenia tego kraju. Jak słychać, angielski konsul w Budapeszcie udzielił miał instrukcji obywatelom brytyjskim, by możliwie najrychlej opuścili teren Węgier.

Rezolucja weteranów wojny światowej z USA

„Ameryka nie jest w stanie jeszcze prowadzić wojny”

Nowy Jork, 18 marca. — Według doniesienia „Associated Press”, komitet obrony narodowej Związku amerykańskich weteranów wojennych „American Legion” z racji dwudniowych obrad swej komisji wykonawczej, opublikował dłuższe sprawozdanie na temat ewentualnej zdolności Ameryki do prowadzenia wojny. Komitet obrony narodowej dochodzi w tym sprawozdaniu do następujących wniosków: „Ameryka nie jest przygotowana do prowadzenia obecnie wojny w całym tego słowa znaczeniu, ponieważ wszystkie dorywcze przygotowania nie mogą nadrobić zaniedbania z okresu 20-30 lat. Pomimo wszelkich wysiłków zjednoczonego narodu, Anglia i Ameryka nie będą w mo-

żności przed wiosną 1942 r. wystawienia półtoramilionowej armii. Lotnictwo amerykańskie przed latem 1942 r. nie będzie posiadało dostatecznej ilości samolotów i pilotów, aby móc zmierzyć się z potężnym nieprzyjacielem. Flota, mająca strzec dwóch oceanów, nie będzie gotowa przed końcem 1945 r.”

TELEGRAM DO PERSJI

Zyczenia Kanclerza Hitlera z okazji urodzin szacha Iranu
Berlin, 18 marca. — Kanclerz Hitler przesłał jego cesarskiej mości szachowi Iranu z okazji urodzin swoje zyczenia w drodze telegraficznej.

Zadania wojenne Banku Rzeszy

Kraków, w marcu.
Imponujące w swej treści i dokładności sprawozdanie roczne Banku Rzeszy Niemieckiej pojawiło się na łamach największych czasopism. Ekonomici i fachowcy zainteresowali się przede wszystkim wysokością dyskonta, normami pokrycia obrotu banknotów, stosunkami platycznymi za granicą, obiegami sola-wekseli, który w dniu 28 grudnia 1940 r. osiągnął niebywały rekord 2 i pół miliarda marek niemieckich. Szarego człowieka nie ciekawiały nawet konwersje pożyczkowe, skomplikowane umowy dewizowe, ani też nawet astronomiczne cyfry ogólnego obrotu banknotów. Oszczędna i skrupulatna gospodarka wojenna nie wywołała najmniejszej dewaluacji właśnie dzięki temu, że zrezygnowano już przed wielu laty z irracjonalnej polityki sumy gotówkowej, sięgającej już niemal siedemnastu miliardów marek. Wszystkie natomiast liczne problemy związane z zajęciem obszarów w Danii, Norwegii, Belgii, Holandii, oraz znacznej części Francji. Otóż i w tym wypadku dalekowzroczność polityki finansowej nie postawiła władzy cywilnej wobec problemu nieprzewidzianego. „Na wszelki wypadek” — mając zresztą doświadczenie po zajęciu terenów Polski — podwyższono kwotę bonów skarbowych do 3 milionów marek. Stało się to w dniu 3 maja 1940 roku, a wszystkie oddziały niemieckie stacjonowane później na zachodzie mogły używać powyższych bonów jako prawego środka płatniczego. Ze względów praktycznych ustalono kurs duńskiej korony na 50 RPF., a korony norweskiej na 60 RPF. Później zmieniono te normy na bieżące notowania giełdy berlińskiej.

Jak rozmaita wartość mają jednostki monetarne nawet aspiadujących się za sobą krajów o tym przekonujemy się na podstawie ustalonego kursu pomiędzy marką niemiecką, guldenem holenderskim czy też frankiem belgijskim i francuskim. Pełnomocnicy Banku Niemiec, którzy natychmiast objęli urządzenie w krajach zachodnich ustalili kurs wymieniu w wysokości 150 fenigów za gulden holenderski, 10 fenigów za frank luksemburski i belgijski, a zaledwie 5 fenigów za frank francuski.

Rządy krajów leżących nad Dolnym Renem wywoziły za granicę większość z pasów złotych tak, że pozostałe w kraju banknoty straciły swą wartość, a także ze względu na zagubienie płyt drukarskich zaistniała możliwość pojawienia się fałszywych banknotów. Z końcem czerwca 1940 r. obniżono więc normę wyznaczoną dla guldena na 133 fenigi, a dla franka belgijskiego na 3 fenigi. Ścisłe monitoring bankowe wprowadzone w Belgii 13 maja złagodzono znacznie już 14 czerwca, a nową epokę w świecie finansowym Belgii oznacza ustanowienie Banku Emisyjnego w Brukseli. Rozpoczął on swą działalność już 15 lipca ubiegłego roku. Kasy kredytowe Rzeszy spełniają odłą swą rolę wycieczki jako instytucje finansowe niemieckich władz wojskowych. Niechętnie zamieszanie, jakie zaplanowało we Francji w czasie ucieczki milionów osób cywilnych można było dopiero opanować po zawarciu zawieszenia

broni. Już w tym samym dniu 22 czerwca 1940 r. wyznaczono radę nadzorczą dla wszystkich banków, a Bank francuski rozpoczął wkrótce dalszą działalność także na obszarach okupowanych. Francja musiała oczywiście sama wprowadzić u siebie przepisy dewizowe — upodobniło do niemieckich — a wszystkie transakcje finansowe z Rzeszą dokonuje w rachunku rozliczeniowym.

Obszar Eupen i Malmedy, który znowu stał się częścią Rzeszy Niemieckiej wełono 7 lipca pod zarząd finansowy Banku Rzeszy. Marka niemiecka jest więc tam wyłącznym środkiem płatniczym. W b. Wielkim Księstwie Luksemburg przez pewien czas istniały równocześnie trzy równoprawne środki płatnicze, a więc frank, bony skarbowe i marka. Od 5 lutego 1941 roku zyskała marka wyłączność a frank luksemburski przeszedł

już jako wspomnienie przeszłości do zbiorów numizmatycznych.

Także w Alzacji i Lotaryngii po objęciu zarządu cywilnego przez władze niemieckie zaistniał dualizm finansowy. Z tą chwilą gwałtownie Alzacja i Lotaryngia do jednego obszaru dewizowego i wprowadzono ustawę obowiązującą w Rzeszy (19 października 1940) tylko marka niemiecka znajduje się tam w obiegu.

Bank Rzeszy jest dzisiaj największą instytucją na kontynencie europejskim, posiada on 502 filie, które dzielą się na „Reichsbankhauptstellen“ (20), „Reichsbankstellen“ (93) oraz „Reichsbanknebenstellen“ (389). Ilość pracowników zatrudnionych 30.XII 1940 wynosiła całą armię urzędników i robotników w ilości ponad 20.000, a sama centrala w Berlinie koncentrowała niemal 3.000 urzędników i 6.000 innych pracowników.

tenywności wojny, niebezpieczeństwo to stało się coraz większe. De Valera podkreślił, że wciągnięcie Irlandii w jakiegokolwiek formie w wojnę, byłoby równoznaczne z wybuchem wojny domowej w tym kraju. „Nie życząc sobie wojny domowej wśród narodu irlandzkiego“ — oświadczył de Valera — „mielibyśmy już jedną wojnę domową i nie chcemy przeżyć drugiej“.

Tymi słowami de Valera uczynił aluzję do strasznych przeżyć jakie Irlandia przeżyła w ciągu ostatniej wojny, kiedy to była zmuszona prowadzić wojnę po stronie Anglii, nie odpowiadając ówczesnym interesom narodu irlandzkiego i przeciwko której buntowała się większość narodu. Jak wiadomo, Anglia złaźnia wówczas opozycję najbrutalniejszymi środkami.

Otwarte oświadczenie de Valery

„Nie pragnę wojny wewnętrznej wśród narodu irlandzkiego“

Dublin, 18 marca. — Wobec nieustannego nacisku, wywieranego w ostatnim czasie na Irlandię ze strony Anglii i Stanów Zjednoczonych, De Valera zabrał ponownie głos w irlandzkiej izbie parlamentarnej w sprawie neutralności swojego kraju. Premier oświadczył, że Irlandia od początku wojny jest narażona na niebezpieczeństwo wciągnięcia do wojny, ponieważ jej geograficzne położenie następcza pokusy do nadzucia terytorium Irlandii dla wykorzystania go dla celów wojskowych. W miarę przybierania na in-

Anglicy kłamią w komunikatach wojennych

Niemieckie biuro informacyjne porównuje doniesienia brytyjskie z faktycznym przebiegiem działań wojennych

Berlin, 18 marca. — Jak donosi niemieckie biuro informacyjne DNB, urzędowe komunikaty brytyjskiego ministerstwa żeglugi powietrznej oraz ministerstwa bezpieczeństwa wewnętrznego a nawet brytyjskiej admiralicii z ostatnich dni zawierają szereg nieścisłości, które trudno pominąć milczeniem.

I tak n. p. czyta się w nich takie zdanie:

„Pożatym w dniu 11.3. działalność nieprzyjacielska była znikoma. Nie doniesiono o wypadkach zrzućcia bomb“.

„W tymże dniu 11.3. niemieckie lotnictwo zaatakowało skutecznie Londyn, Birmingham, Southampton i Portsmouth, obrzucając je bombami“.

„W urzędowym komunikacie brytyjskim z tegoż dnia podano, że ataki te miały wykazać

„jedynie bardzo znikome wyniki“.

„W tym wypadku chodzi o ataki niemieckich samolotów bojowych na Liverpool i Birkenhead, którym to stakom towarzyszyły niezwykle poważne sukcesy. Dzienniki amerykańskie przynoszą wiadomości o olbrzymim rozmiarach szkód powstałych w urządzeniach portowych i zakładach przemysłowych wymienionych wyżej miast“.

W dniu 13 marca agencja Reutersa zakomunikowała o zagnięciu tylko jednego samolotu brytyjskiego.

Faktem jednak jest, że w ciągu tego dnia Anglię stracił 11 samolotów.

W związku z operacjami wojsk angielskich na Bałkanach donosił Reuters w dniu 13.3., że z operacji tych wszystkie samoloty brytyjskie powródziły do swych baz w stanie nieuszkodzonym.

W rzeczywistości jednak zestrzelonych zostało 8 samolotów brytyjskich.

W urzędowym komunikacie najwyższego brytyjskiego dowództwa wojskowego z dnia 14 marca całkowicie przemilczano pełne powodzenia i skuteczne ataki na Agedabia i Marsa el Brega.

W urzędowym komunikacie z dnia 13.3. twierdzi się, jakoby w toku masowego ataku na Malte miano zestrzelić 16 samolotów nieprzyjacielskich.

W rzeczywistości jednak z akcji tej nie powródziło 5 samolotów niemieckich.

Opublikowane przez Niemcy w okresie wojny światowej cyfry dotyczące zatopień brytyjskiego tonażu morskiego, spotykały się w swoim czasie z zaprzeczeniem czynników urzędowych Londynu. W dniu 7 marca 1941 Londyn przyznał się ostatecznie do ich zgodności.

Nadejście jednak dzień, w którym Londyn będzie musiał podać dokładne dane

dotyczące strat brytyjskich w okresie obecnej wojny.

Nawet tam dają się we znaki skutki wojny

Racjonowanie artykułów żywnościowych na terenie Miasta Watykańskiego

Citta del Vaticano, 18 marca. — Racjonowanie środków żywności dotknęło również mieszkańców Miasta Watykańskiego a więc Papieża 23 kardynałów i około 700 innych obywateli tamże stale zamieszkanych. W ciągu dnia wczorajszego rozdzielono między mieszkańców Watykanu karty żywnościowe umożliwiające nabycie 90 gr mięsa i 300 gr chleba dziennie oraz 100 gr masła tygodniowo. Jak słychać, miał Ojciec święty osobiście zaproponować wprowadzenie racjonowania żywności na terenie Miasta Watykańskiego.

Już połowa łodzi podwodnych na dnie...

Brytyjska admiralicia donosi o zniszczeniu 26 łodzi podwodnych

Sztokholm, 18 marca. — W związku z faktem zatopienia wielkiej łodzi podwodnej poj. 670 ton o nazwie „Snaper“ brytyjska admiralicia przynajmniej się do zniszczenia 26 łodzi podwodnych od chwili rozpoczęcia działań wojennych. Jeśli się weźmie pod uwagę, że między podanymi łodziami podwodnymi nie figuruje pewna liczba tych jednostek podwodnych, które poszły na dno morskie wskutek zetknięcia się z minami — według niemieckich danych zatonać miało w ten sposób około 30 jednostek — to i tak nie odpowiadałoby to ilości straconych jednostek, opublikowanej przez brytyjską admiralicję bowiem więcej niż połowa stanu łodzi podwodnych angielskich 44.56 jednostek uległo zniszczeniu.

BRUTALNY CZYN PIRATÓW

Zatopienie włoskiego statku szpitalnego

Rzym, 18 marca. — W nocy z 14 na 15. marca zaatakowały dwa samoloty torpedowe, lecące w eskorcie samolotów myśliwskich, włoski statek szpitalny „Po“, który w danej chwili był oświetlony i zaopatrzony we wszelkie oznaki, przepisane prawem międzynarodowym. Szpitalny statek „Po“ był zakotwiczony na redzie portu w Valonie. Trafiony dwoma pociskami torpedowymi, statek natychmiast zatonał. Zginęło kilka osób, znajdujących się na pokładzie. Jedną z ostatnich, która opuściła w ostatniej chwili tonący statek, była żona hrabiego Ciano, pełniąca obowiązki siostry na pokładzie statku szpitalnego.

Ostatnie komunikaty wojenne:

Pomimo niepogody naloty na Anglię

Berlin, 18 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w niedzielę 16 marca: — „Wkraczanie wojsk niemieckich do Bulgarii odbywa się w dalszym ciągu zgodnie z planem. Silna eskadra samolotów bojowych zaatakowała ubiegłej nocy pomimo ciężkich warunków atmosferycznych ważne obiekty w Londynie i Anglii południowej. W porcie londyńskim powstało kilka mniejszych pożarów oraz jeden pożar wielkich magazynów. W innych punktach południowej Anglii obrzucono skutecznie bombami. W Afryce Północnej niemieckie samoloty wywiadowcze przeprowadziły z dobrym skutkiem ataki na brytyjskie kolumny samochodowe oraz skoncentrowane wojska koło Agedabia. Na wyspie Malcie lotnictwo niemieckie bombardowało lotniska Hal Far i Lucca. Pewien niemiecki samolot myśliwski zestrzelił przy tym w tolu Slabe walki powietrznej jeden samolot brytyjski typu „Vickers-Wellington“. Slabe siły nieprzyjacielskie zrzućciły ubiegłej nocy kilka bomb w zachodnio-niemieckich obszarach granicznych. Szkód o znaczeniu wojskowym nie wyrządzono. W jednym obozie jeńców wojennych zostało zranionych dwóch Francuzów brytyjską bombą rozpryskującą. W czasie od 12 do 15 marca nieprzyjaciel stracił 31 samolotów, w tego 11 w walkach powietrznych, dalszych 11 wskutek akcji nocnych myśliwców, 6 od artylerii przeciwlotniczej, zaś trzy od artylerii marynarki. W tym samym okresie czasu własne straty wyniosły 21 samolotów.“

Wielka zdobycz Włochów w Grecji

Rzym, 18 marca. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli, dnia 16 marca brzmi następująco: — „Na froncie greckim na odcinku XI armii w toku działań wojennych o znaczeniu lokalnym wzgłędnie do niewielu jeńców i zdobytym zapasy broni. Eskadry naszego lotnictwa bombardowały pewną ważną grecką bazę powietrzną. Ponadto obrzucono bombami rozpryskowymi nieprzyjacielskie oddziały wojskowe. Dnia 15 marca po południu samoloty nieprzyjacielskie oddziały wojskowe. Powstały nieznaczne szkody materialne. Artyleria przeciwlotnicza marynarki zestrzeliła jeden samolot nieprzyjacielski. Samoloty niemieckie korpusu powietrznego zaatakowały obiekty na lotnisku Hal-Far. Zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski. W Afryce Północnej eskadry niemieckie bombardowały koncentracje samochodów brytyjskich w okolicy Agedabia. W Afryce Wschodniej nieprzyjaciel w dniu 15 marca podjął ponownie znacznymi siłami atak na całym froncie pod Keren. Został on wszędzie odparty wśród wielkich strat atakujących oddziałów. Ponadto nieprzyjaciel dokonał ataków powietrznych na Abrasico w Erytrei, gdzie wyrządził nieznaczne szkody materialne, na Diredaua, gdzie nie wyrządził żadnych szkód, oraz na odcinku Keren, gdzie ogniem karabinowym zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski.“

Rzym, 18 marca. — W związku z treścią jednego z ostatnich włoskich komunikatów wojennych odnoszących się do dotychczas strat poniesionych przez nieprzyjaciela wskutek odbarcia ataku w dolinie Jovussa, specjalny sprawozdawca agencji „Stelami“ przynosi dodatkowe szczegóły:

„Jedną z greckich dywizji po poprzednim przygotowaniu artyleryjskim, poszła do ataku na panującą w okolicy wzgórze, nie licząc się z nacięciem się na większe siły wojskowe wioście. W tych warunkach Grecy nie wzięli pod uwagę rezerw na własnych tyłach, przypuszczali bowiem, że wzgórze nie jest opанowane przez wojska włoskie. Kiedy nieprzyjacielska linia bojowa znalazła się na wierzchołku wzgórza, spotkała się tam z istnym gładem pocisków artyleryjskich oraz z ogniem wielu karabinów maszynowych, które strzelaly salwami, kładąc greckie szeregi pokotem na terenie. Dalsze spuszczenie i zamieszczenie wśród Greków wywołaly granaty ręczne, którymi je obrzucono a które oddziały greckie formalnie zdeszczaly. Grecy nie podjęli dalszej akcji, lecz pospiesznie wycofali się ku własnym okopom, do kąd ściągali ich oddziały włoskie.“

W toku akcji oczyszczająca pola walki wzięto do niewoli licznych leńców oraz zebrano olbrzymie ilości broni ręcznej, w szczególności zaś karabinów maszynowych i innej broni automatycznej, wreszcie części ryszunku, co wyraźnie świadczyło o panticzej ucieczce nieprzyjaciela. Ponadto Grecy stracili kilkadziesiąt żołnierzy, których pochowano z udziałem włoskich duchownych wojskowych.

Wkrótce potem zaatakowały włoskie lotnictwo pozycje nieprzyjacielskie przy czym przyczyniło się do wstrzymania ponownej akcji ze strony Greków. Ponadto obrzucono ono bombami trasy górskie dla luków, dowożących transporty dla wojsk greckich a znajdujące się po przeciwnie stronie pozycji XI armii włoskiej. Niemniej obrzucone zostały odniami bombami pozycje artylerii. Wskutek eksplozji bomb kruszących i rozpryskowych powstały w schronach polowych olbrzymie spuszczenia, zaś jeden z większych oddziałów nieprzyjacielskich został niemal że doszczętnie zniszczony. W końcu w walkach powietrznych zestrzelono jeden samolot typu „Blenheim“ oraz jeden typu „Gloster“, które spadły płonąc, natomiast pozostałe maszyny schroniwszy się w chmurach, ratowały się ucieczką.

Daleko większe straty ponosił nieprzyjaciel w zetknięciu z jedną z włoskich formacji myśliwskich na odcinku XI armii, gdzie nadciąło 15 aparatów typu „Gloster“ oraz 14 „Hurricane“ów.“

W ciągu kwadransa zestrzelono nad pozycjami włoskimi cztery aparaty typu „Gloster“ oraz 1 typu „Hurricane“, podczas gdy dwa inne samoloty angielskie odniosły poważne uszkodzenia i musiały pospiesznie zawrócić z drogi. W tych warunkach pozostałe aparaty angielskie musiały szukać w ucieczce ratunku.“

Ponowny silny atak na Bristol

Berlin, 18 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: „Lotnictwo atakowało w ciągu ubiegłej nocy różne ważne obiekty wojskowe w Anglii południowej. Bombardowało z dobrym skutkiem obiekty portowe i doki w Bristolu oraz Avonmouth. Trafiono również bombami ciężkiego kalibru urządzenia portowe w Portsmouth.“ Niemieckie samoloty wywiadowcze, operujące w ciągu dnia, zatopiły w odległości 250 km na zachód od Irlandii dwa uzbrojone nieprzyjacielskie statki handlowe, o łącznej poj. 4.600 brt. W czasie wypadu niemieckich samolotów myśliwskich na Malte zestrzelono jeden nieprzyjacielski samolot myśliwski typu „Hurricane“. Nieprzyjaciel ani w ciągu dnia, ani w nocy nie dokonywał nalotów nad Niemcy lub tereny okupowane.“

Zacięte walki na odcinku Keren

Rzym, 18 marca. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: „Na froncie greckim normalna działalność wywiadowcza i artyleryjska. Nasze samoloty obrzućciły wojska nieprzyjacielskie bombami rozpryskowymi. Samoloty angielskie zaatakowały jedną z naszych baz powietrznych. Nasze myśliwce, które niezwłocznie wyruszyły do ataku, zestrzeliły jeden samolot typu „Wellington“. Niemieckie samoloty myśliwskie zestrzeliły w czasie akcji bojowej przeciwko Malcie jeden samolot typu „Hurricane“. W Afryce Północnej samoloty niemieckie zaatakowały szereg parków samochodów ciężarowych. W Afryce Wschodniej rozgorzała na nowo gwałtowna walka na odcinku Keren, gdzie nieprzyjaciel kontynuował nieprzerwanie swoje ataki, które nasze wojska wszędzie odparły. W przebiegu nieprzyjacielskiego nalotu na Diredaua, o czym doniesiono w niedzielnym komunikacie wojennym, nasze myśliwce zestrzeliły dwa samoloty nieprzyjacielskie. Dwa dalsze samoloty zestrzelono na odcinku Keren. W nocy na 15. marca angielski samolot torpedowy sterpował w porcie w Valonie okręt szpitalny, przygotowany dla pomieszczenia na nim rannych.“

Przemówienie Kanclerza Hitlera w Berlinie

Uroczystości w Niemczech ku czci poległych

Podniósł akt państwowy — Wódz narodu niemieckiego powtórzył swą zapowiedź, że Anglia zostanie pokonana — „Churchill zniszczy sam W. Brytanię”

Berlin, 18 marca. — Niedziela, dzień poświęcony pamięci poległych żołnierzy niemieckich obchodzony był bardzo uroczysto na terenie Rzeszy Niemieckiej oraz wszędzie tam, gdzie przebywają niemieccy żołnierze.

Ośrodkiem uroczystości, jakie odbyły się w Rzeszy był podniosły, historyczny akt państwowy w berlińskiej zbrojowni, w której przechowane są niezliczone pamiątki niemieckiej historii wojennej. Niemal wszyscy mieszkańcy Berlina wylegli w tym dniu na ulice, pragnąc być świadkami uroczystości. Olbrzymie tłumy ludności witały buraganowymi okrzykami kanclerza Rzeszy Hitlera w chwili, gdy ten przejeżdżał wzdłuż ulicy „Pod Lipami” (Unter den Linden), udając się na akt państwowy.

W uroczystości wzięli udział niemal wszyscy ministrowie Rzeszy, czelowe osobistości partii narodowo-socjalistycznej, oraz jej poszczególnych organizacji, a nadto wszyscy aktywni generałowie, bawicy w Berlinie. Honorowe miejsce koło osoby kanclerza Hitlera zajął jako najstarszy rangą oficer-marszałek dawniej c. k. armii Böhm-Ermolli. Wystąpił on w mundurze generała-feldmarszałka armii niemieckiej, przyszanym mu z okazji 85-rocznicy urodzin, dźniąc przy tym buławę marszałkowską c. k. armii. Ponadto w bezpośrednim otoczeniu Kanclerza znajdowali się wielki admirał Raeder, generałofeldmarszałek von Brauchitsch, Keitel i Milch oraz czołowi dygnitarze partii narodowo-socjalistycznej. W uroczystości brało udział również kilkuset żołnierzy, rannych w obecnej wojnie.

Na wewnętrznym dziedzińcu zbrojowni Kanclerz Rzeszy Hitler wygłosił mowę, poświęconą powadze chwili, związanej z uroczystym świętem. W prostych słowach opisał wódz narodu niemieckiego drogę przebytą przez naród niemiecki w okresie dwóch ostatnich dziesięcioleci, oraz ciężkie ofiary, jakie był on zmuszony wziąć na swe barki, po czym przeszedł do bliższego omówienia kulisów obecnej wojny. Kanclerz przypomniał przy tej sposobności dzień poświęcony pamięci bohaterów w roku ubiegłym, w którym świadomy niemieckich planów niedalekich walk na zachodzie zapowiedział on najwspanialsze zwycięstwo w historii Niemiec. Już w kilka tygodni później wszystko było przygotowane.

„Rozstrzygająca walka na zachodzie — oświadczył kanclerz Hitler — mogła się rozpocząć. Miała ona z góry przewidziany przebieg. To, czego nie udało się dokonać w czasie wojny światowej, w ciągu czterech lat nadludzkiej ofiarności, dokonano w ciągu kilku tygodni. Front brytyjsko-francuski został złamany. Bez względu na nieracjonalną opinię obłącanego wina wojny ówczesnego premiera brytyjskiego, pamiętny rok 1940 wędził do historii świata jako jeden z najbardziej obfitujących w wielkie rozstrzygnięcia i najbardziej brzemienne w doniosłe następstwa. W ciągu tego roku dokonano się bowiem przesunięcie sił o naprawdę historycznym znaczeniu. Gdy by Niemcy jeszcze w roku 1918 zdołały uzyskać choćby tylko część takich suk-

cesów, wówczas wojna światowa byłaby dla nich wygrana.

Dzisiaj niemieckie siły zbrojne stoją gotowe na obszarach, rozciągających się na całe kontynenty. Wzmocnione pod względem liczebnym i materialnym do niebываłych rozmiarów, oczekują z radością determinacją i zaufaniem w swe sily na wykończenie tego, co rozpoczęliśmy w historii epokowym roku 1940.

Kanclerz Hitler poświęcił również serdeczne słowa pamięci żołnierzy włoskich, którzy jako sprzymierzeńcy Niemiec na szerokim świecie oddali swe życie w imię lepszego zorganizowania wspólnoty światowej. „Ich ideały i cele wojenne — oświadczył kanclerz Rzeszy — są identyczne z naszymi”.

Odnośnie do Imperium Brytyjskiego kanclerz Hitler powtórzył swoją zapowiedź, że tym razem Anglia zostanie pokonana.

„Churchill nie zniszczy Niemiec rozpętaną przez siebie wojną powietrzną, natomiast zniszczy samą Wielką Brytanię. Błokada nie złamie Niemiec, ale jej inicjatorów”.

„Kiedy z nastaniem zimy — mówił dalej kanclerz Hitler — nastąpiło ograniczenie działań bojowych na lądzie, walki na morzu i w powietrzu toczyły się mimo to w dalszym ciągu. Mamy za sobą okres niezmiernie pracowitej zimy. To, co jeszcze pozostało do poprawienia w naszym wyszkoleniu bojowym, tośmy uzupełnili. O ile w ciągu miesięcy zimowych nasz sprzymierzeniec był zmuszony w pierwszym rzędzie w trzymać cały nacisk ataków brytyjskich, to od tej chwili niemieckie siły zbrojne przymają ze swej strony udział w ponoszeniu tych ciężarów. Żadna potęga i żadna pomoc z którejkolwiek strony świata nie będą w stanie zmienić rezultatu tej walki.

Przedwieczna Opatrzność nie użyła zwycięstwa tym, którzy przelewają krew ludzką dla zapewnienia panowania swojemu złotu. Niemcy niczego nie żądali od Anglii i Francji. Jednak wszystkie ich ustępstwa, wszelkie wysiłki rozbrojeniove i propozycje pokoiove były daremne. Międzynarodowa warstwa magnatów finansowych chce te wojnę prowadzić do końca. To też koniec obecnej wojny. musi być równo znaczny z jej zniszczeniem i takim też będzie. Oby Opatrzność pozwoliła nam znaleźć właściwą drogę, po której będziemy mogli doprowadzić ku lepszej przyszłości narody, uwolnione z jej pęt.

W zakończeniu swego przemówienia kanclerz Hitler stwierdził: „Świadomy tego, z zmiennym wyrachowaniem i dociekają wejdzmy w rok 1941 celem dokończenia tego, co zaczęliśmy w roku ubiegłym”.

Po uroczystości w zbrojowni kanclerz Hitler wraz ze swym otoczeniem udał się do grobu Nieznanego Żołnierza Niemieckiego, gdzie złożył wieniec. Kanclerz pozdrowił szeregi inwalidów z wojny światowej ustawione przed pomnikiem, na placu, wypełnionym nieprzejrzanymi tłumami ludności, po czym przyjął defiladę honorowych oddziałów niemieckiej armii, lotnictwa i marynarki.

Słowacki szef propagandy Morgas

„Maszerujemy ku przyszłości wsparci na siłach nowej Europy”

Uroczystości z okazji drugiej rocznicy utworzenia państwa słowackiego
Bratysława, 18 marca. Narod słowacki uroczysto święcił w piątek drugą rocznicę oswobodzenia i założenia swego państwa. Już poprzedniego wieczoru miasta i wsie tonęły w iluminacjach. Kilku ministrów wygłosiło przed radio przemówienia do ludności. Szef propagandy Morgas w mowie swej zaapelował do narodu słowackiego, aby maszerował w przyszłość w myśli testamentu Hlinki, wierny kanclerzowi państwa niemieckiego, oraz tym elementom nowej Europy, które przed dwoma laty dały Słowacji wolność. W teatrze narodo-

wym odbył się uroczysty koncert, który zaszczylił swą obecnością prezydent państwa w towarzystwie najwyższych dygnitarzy rządowych, oraz korpusu dyplomatycznego.

We właściwym dniu uroczystości punktem kulminacyjnym obchodu, rozpoczętego nabożeństwem, było przekazanie sztandarów gwardii hlinkowskiej, oraz wielka defilada wojsk. Na historycznym placu przed teatrem zebrali się oddziały gwardii hlinkowskiej z całego kraju, zaś ich komendanci powiatowi otrzymali sztandary z rąk naczelne-

On His Majesty's Service

Przygotowane do druku przez Stanisława Brochwicza.

XII
Oto jeden z obrazków angielskiego humanitaryzmu:
Na str. 211 opisuje Schmidt przybycie do Indji.

„Przejeżdżaliśmy przez most na rzece Ind, koło miasta Sokkar. Byliśmy więc już w Indiach.

Spojrzałem na swoje kajdany, na strzępy brudnych łachmanów. Rzeczywistość w całej swej bezwzględności stanęła mi przed oczyma i opanowała mnie bezsilna rozpacz. Zrzadzeniem bez myślnego losu zawleczony zostałem w nieznane kraje, pośród obcych mi języków i kultura ludzi, bez najmniejszej nadziei ocalenia i powrotu do swoich. Nikt się nigdy nie dowi o mych cierpieniach i śmierci. Jestem właściwie już trupem, gdyż wszystko co mnie z życiem łączyło, zostało zerwane na zawsze. Szarpnąłem nerwowo koszulę na odkrytych piersiach i zbutwiała jej kawał pozostał mi w ręku. Owionął mnie podmuch wiatującego do wagonu powietrza, machinalnie zapurzyłem pod chałat rękę (na rozkaz jednego z angielskich oficerów zdjęto z więźniów jeszcze na początku tej męczącej podróży europejskie stroje i przywdziano na nich perskie chałaty) i poczułem, jak przegniłe płuco rwie się pod moimi palcami. Począłem wyrwać i wyrzucać za okno brudne szmaty, co sprawiło mi wielką ulgę. Pozyłem się koszułi, a z nią dokułczyliwch pasozytów. Wyciągnąłem się na ławce, doznając nieznanej mi dotychczas uczucia rozkoszy. Leżałem z przymkniętymi oczyma, wsłuchując się w miarowe postukiwanie wagonu i zdawało mi się, że na przykład smutnym myślom, słyszę rytm kół powtarzający wyraźnie: „powróć, powróć, powróć”.

Powróć, aby dać świadectwo prawdziwe...
Oto dosłowny tekst zakończenia książki „Schmidta (str. 212):

„Przymusowa podróż moja, do czasu powrotu do kraju, trwała 4 lata.

Do dziś dnia od czasu do czasu telegramy ogłaszają światu, iż tacy to a tacy przestępcy polityczni zostali wywiezieni w niewiadomym kierunku z Bagdadu, Kairu i innych miejscowości, do których Anglii roszcza swoje prawa. Lakońicznie te i na pozór niewinne informacje dla mnie, który już odbyłem taką podróż w niewiadomym kierunku, zawierają w sobie więcej tragizmu, aniżeli opisy najcięższych kar więziennych, stosowanych w krajach cywilizowanych. Podróże takie błędna w porównaniu z opisanymi syberyjskimi etapami z minionych carskich czasów”.

Wreszcie Schmidt kończy swe wyznaczenie akcentem niezwykle mocnym:

„Dwie potęgi padły w chwili, gdy Anglia odnosiła swe „zwycięstwo” nad wygłodzonymi niemieckimi kobietami i dziećmi, dwie potęgi walczące przeciw sobie”.

Schmidt wierzy — jakże proroczo brzmią te słowa — iż „zniewoli to narody do ocknienia się z bezwładnego uspienia i natężenia sił i energii w kierunku tworzenia jednolitego, solidarnego frontu do walki z potęgą Anglii, która pozbywszy się (niemieckiego) współzawodnictwa, zagraża im bezwzględny, hańbiący ujarzmieniem”.

Oto o czym marzy ten człowiek, który nie był ani politykiem, ani dyplomatą, ani mężem stanu — tego pragnął Polak, prawdziwie miliujący swój naród i kraj Polak, jakim niewątpliwie był Schmidt. Zaprawdę okrutna jest rzeczywistość. Dlatego po raz trzeci powtarzam: „Stało się dobrze, iż autor książki „His Majesty's Service” nie dożył największego „sukcesu” niepodległości Polski — śniadania, które pan minister zjadł w towarzystwie króla angielskiego. Za kieliszek wina wypitego wówczas przez b. polskiego ministra spraw zagranicznych, zapłaciło się bardzo wysoką cenę — zapłaciło się krwią nieszczęśliwych, dzielnych polskich dywizji, tysiącami istnień ludzkich, niepodległym bytem państwowym...”

A biedny Schmidt marzył o tym, iż „świat ocknie się z bezwładnego uspienia i stworzy jednolity, solidarny front do walki z potęgą Anglii, która zagraża każdemu z nas bezwzględny ujarzmieniem”. I w tym solidarnym froncie Schmidt widział Polskę. Dlatego wypowiada na stronach swej książki zdania które brzmi jak najpotworniejsze i najbardziej tragiczne oskarżenie pod adresem Anglii: Gdy angielski oficer Tomson cieszy się ze zwycięstwa nad Niemcami, on oświadcza sobie, iż zapewne zmieni się także mapa polityczna Europy i że może to mieć dla jego ciżyny wielkie znaczenie. Ale nie jest zdolny z tego cieszyć się, gdyż w tym momencie miałby coś wspólnego z angielskim oficerem, a to go poniżałoby. I to powinno starczyć za odpowiedź na pytanie: Jaką jest w istocie Anglia?

Myśmy sobie odpowiedzieli w tragicznych dniach września 1939 roku, gdy oszukani i zdradzeni padliśmy pod ciosami potężnego przeciwnika. Padliśmy, ponieważ tego sobie życzyła Anglia i potrzebne to było dla interesów kilki angielsko-żydowskich kapitalistów. I o tym, że tak się może stać wstrząsająca książkę w r. 1924. Książkę, o której nikt u nas nie wiedział albo wiedzieć nie chciał.

KONIEC

go dowódcy gwardii ministra spraw wewnętrznych Macha. Można było również widzieć nowoutworzony zbrojny oddział partii narodowo-socjalistycznej, liczący 100 ludzi. Premier dr Tuka i minister spraw wewnętrznych Mach podkreslili w swoich przemówieniach, że gwardia hlinkowska ma obowiązek strzeżenia wolności Słowacji, oraz pielęgnowania naczelnych zasad słowackiego narodowego socjalizmu. Dr Tiso wreszcie naczelnemu dowódcy gwardii hlinkowskiej ministrowi Machowi sztandar honorowy. Równocześnie zwrócił się w krótkim przemówieniu do członków gwardii, podkreślając jedność narodu w myśli idei Hlinki. Następnie prezydent państwa wraz z członkami rządu i gośćmi honorowymi, wśród których znajdował się korpus dyplomatyczny w komplecie, b. car bułgarski Ferdynand, członkowie niemieckiej misji armii i lotnictwa, oraz przedstawiciele oddziałów szturmowych z Wiednia, udał się na plac Wolności, gdzie zgromadziło się wojsko. Po przejściu przed frontem oddziałów, prezydent odczytał rozkaz dzienny do armii, stwierdzający, że armia jako czynnik wojskowy oraz wychowawczy, powinna w pierwszym rzędzie współdziałać w zapewnieniu Słowacji honorowego miejsca wśród tej wspólnoty narodów, jaka u boku Niemiec pracuje nad stworzeniem lepszych i sprawliwzych warunków życiowych dla ludzkości. Następnie wśród

żywych oklasków ludności, uszeregowanej w długie szpalery, odbyła się defilada wojsk wszystkich rodzajów broni przed prezydentem drem Tiso i ministrem obrony kraju gen. Catešem, podczas gdy równocześnie w powietrzu szczybowała eskadra samolotów słowackich. Zarówno oddziały wojskowe, jak i oddziały niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej wykazały znakomitą postawę, świadcząca o doskonałym wyszkoleniu.

Po południu odbywały się uroczystości ludowe, wyczerem zaś miała miejsce wielka manifestacja ludności.

WYMIANA DEPEZ BERLIN — PRAGA

Prezydent dr Hacha życzy zwycięstwa armii niemieckiej

Berlin, 18 marca. — Prezydent dr Hacha z okazji drugiej rocznicy utworzenia Protektoratu Czech i Moraw przesłał na ręce Kanclerza Hitlera depesze z życzeniami zwycięstwa dla armii niemieckiej. Kanclerz Hitler podziękował również telegraficznie w odpowiedzi na te gratulacje. — Z tej samej okazji odbyła się również wymiana depesz pomiędzy protektorem Rzeszy haronem v. Neurathem a Kanclerzem Hitlerem.

Księżniczka następczyni tronu we Włoszech objęła protektorat nad organizacją społeczną-polityczną „Zjednoczenie niemiecko-włoskie”.

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Marzec 19 Sroda

Dziś: Józefa, Obl. N.M.P. Jutro: Wolframa B. Wschód słońca o godz. 7,07 Zachód 19.11

Zamorskie rozmowy telefoniczne. Służba telefoniczna między Generalnym Gubernatorstwem a połączonymi z Berlinem krajami zamorskimi...

Obniżka taryfy na przewóz toru oraz fosforowców i fosforów wapnia. Ostatnio stawki na przewóz toru wsielkiego rodzaju...

Równocześnie wprowadzono została V-ta klasa na przewóz fosforowców i fosforów wapnia oraz piasku...

Samowolne podniesienie cen tytoniu i papierosów. Ostatnio zauważać można, iż niektórzy sprzedawcy w kioskach i sklepach...

wana jest po 1.40 zł, a więc aż 40 proc. drożej. To samo jest za wszystkimi innymi papierosami i tytoniami...

O należyte umocowanie sztyldów. Przy wielu mniejszych składach oraz sklepach, zwłaszcza na peryferiach miasta...

Przed paru dniami przy jednej z bocznych ulic Zaczaisa obsunął się sztyld, zawieszony nad składem materiałów szewskich...

się prostopo śmieśnym, w tak prosty sposób można było uniknąć podobnych kosztów. Należało jedynie silnie umocować sztyld na mocnym, żelaznym hałku...

Potrąony przez samechód. W dniu 14 bm w godzinach przedpołudniowych wydarzył się na ulicy 7-miu Kamienie niesześciśliwy wypadek...

Zderzenie samochodu z wozem. W dniu 12 b. m. przy zbiegu ul. 1-go Maja i Hoene-Wrońskiego miało miejsce zderzenie się dwóch pojazdów: furgonu i taksówki...

chownych okaleczeń. W sfoferce auta wleciały szyby.

Przyczyną wypadku była nieostrożność woźnicy powożącego furgonem, który niespodzianie wyjechał z bocznej uliczki i akurat dostał się przy samochodzie.

Złodzieje przy „reboch”. Ostatnimi czasy złodzieje szczególnie uwzięli się na strychy. I tak na szkole J. S. przy ul. Najów, Maryi Panny skradziono posrębia białą, zaś B. G. przy ul. Garbaldiego pajęczarza sprzątaczkę ze strychu bielizna.

Nauzeka, by nie zostawiać mieszkad otwartych bez dozoru dostala B. M. zam przy ul. Stary Rynek, której w czasie gdy nikogo nie było w mieszkaniu, skradziono bućki damskie.

Złodzieje skradli niejakiej J. U. przy ul. Warszawskiej z kopca 5 metrów ziemniaków, zaś na szosie w Bugaju pelki od drzewek przydrożnych — nikogo chyba nie zdziwi. Ale już niezrozumiałym wydaje się postępek nieznanych sprawców, którzy z zamkniętej szopy niejakiego S. S. przy ul. Rynek Narutowicza zrabowali 2 rolki papy dachowej...

W ub. tygodniu na szkole A. K. zam przy ul. św. Rocha złodzieje skradli lawę i deskę ze śmietnika.

Z niezamkniętego mieszkania Edwarda B. przy ul. Złotej skradziono rower. Będniwy Henrykowi S. przy ul. Debowej niedługo sprawcy skradli rower z korytarza domu.

Joskowi Bebelkiemu, zam. przy ul. Nad rzeczką 52, złodzieje skradli z piekarni przy ul. B. Joselowicza 80 kg. maki.

Niejakiej W. W. zam. przy ul. Przedmiejskiej skradziono z sieni 50 kg. ziemniaków, a Sabinie P. zam. przy ul. Narutowicza 3 piwnicy 2 mtr. ziemniaków.

We wszystkich tych wypadkach policja wszczęła dochodzenia, zmierzające do ujęcia sprawców kradzieży.

Jasna Góra w trzecią rocznicę koronacji Plusa XII

Held całego świata katolickiego dla Ojca Świętego — Jego Eksk. Ks. Biskup dr Teodor Kubina odprawił nabożeństwo w Bazylice Jasnogórskiej

Częstochowa, 18 marca. W dniu 12 b.m. przypadła trzecia rocznica koronacji Ojca Świętego Plusa XII. Cały Kościół katolicki obchodził tę rocznicę bardzo uroczysto. Ojciec Święty Plus XII w ciągu swego krótkiego okresu sprawowania rządów na Stolicy Apostolskiej dał się poznać jako gorący miłośnik ludzkości i orędownik niesześciśliwych. Dawał On temu kiłkrotnia wyraz w ciągu obecnej wojny. Ojciec Święty...

ty, i oszary symboliczne imię „Pastor Anielski” (Pastor Angelicus) jest wielkoduszonym pastorem owieczek chrześcijańskich. W związku z powyższą rocznicą odbyło się na Jasnej Górze w niedziele, 16 b.m. o godz. 9.30 oche nabożeństwo w intencji Ojca Świętego. Mszę św. przed Cudownym Obrazem odprawił J.E. ks. Bp. dr Teodor Kubina w otoczeniu duchowieństwa i braci zakonnych. Nabożeństwo zakończył hymn św. Ambrożego „Te Deum Laudamus”.

Amtliche Bekanntmachung. Betr.: Bewirtschaftung des gewonnenen Neulandes im Warthegebiet bei Bugaj. Die Wasserwirtschaft im Warthegebiet oberhalb Tschestochow bei Bugaj ist neu geregelt.

Ogłoszenie urzędowe. Dot.: Zagospodarowania nowoużytych terenów nad rzeką Wartą w Bugaju. Gospodarka wodna w rejonie rzeki Warty powyżej Częstochowy w okolicy Bugaja została uregulowana.

Uwaga Czytelnicy! Czas odnowić prenumeratę! Kwoty pieniężne za prenumeratę należy wpłacać na nasze konto pocztowo-czekowe Warszawa Nr 656.

Ileż mi wygody dała Kieszonkowa lampa mała. Gdzie się tylko człowiek ruszy Ognia nigdzie nie zaproszy.

Znane latarki ELEKTRODYN. Zakłady Przemysłu Metalowego Elektrody, Częstochowa, ul. Staszica Nr. 2, — telefon Nr. 22-42.

Regina Michalina Krawczyk. Opactwa św. Sakramentali, po cieżkich cierpieniach, zmarła dnia 15 marca 1941 roku, przeżywszy lat 83.

Przy banku ZYWOKOSTU. Skład główny: Warszawa, ul. Miodowa 14.

Regina Michalina Krawczyk. Opactwa św. Sakramentali, po cieżkich cierpieniach, zmarła dnia 15 marca 1941 roku, przeżywszy lat 83.

Różne. FOSZUKURĘ posiadają ekspedientki lub telefonistów — kierownik, kierownik, kierownik.

Od 1-go kwietnia 1941 wychodzić będzie wydawnictwo urzędowe DZIENNIK URZĘDOWY dla Generalnego Gubernatorstwa. dwa razy tygodniowo — we wtorki i piątki — i może być dostarczane otdąd również pod opaską wprost z wydawnictwa w prenumeracie kwartalnej.

5 tomat Nr. 11. I K P SUEZ. pejdź leżnica impertam brytyjskiego. — Wejka niemieckie obsadzają ważne punkty strategiczne w Bułgarii.

POWAŻNE. Wydawnictwo po aukcji wojnynych przedmiotów do sprzedaży słowniki samouczki niemieckiego i francuskiego.

DRUTU stalowego i żelaznego od 0,3 do 1,0 mm. Kupno. KUPIE dom lub polewo dozn w średniej cenie 25 ty. Ostry „Kurier” pod „5.000”.

Zguby. ZGUBIONO dowód osobisty na imię Aleksandra Filipowicza Monowicza. ZGUBIONO dowód osobisty na imię Aleksandra Filipowicza Monowicza.

Nakaz wyższy / o. F. Heinrich

Rok rocznic, kiedy jesienne burza, ni- by sfera nieujarzmionych psów pedza- pod przę kraj i pomiatają suchym ludzkiego, pod niskim dachem chmur, wgrzając się guchym głosem w czarne noce, przypo- mina sobie stary radea sądu, Meinert pewien pamiętny dzień. W przeciągu lat, stanowiących połowę życia ludzkiego, w ciągu tych lat, minionych od owego czasu, zapomniał datę, widoczną wówczas na kartce kalendarza.

O wiele mocniej wtargnęła w tę lukę owego wieczora niespokojna twarz jego przyjaciela ze szkolnej ławy, Bernarda Drieberga, który zwywał go do swego domu: prosił ponadto, by się pospieszył, bo sprawa stanęła na ostrzu miecza. Zna bowiem swego syna jak siebie samego, zna go i jego sprawę, której nie będzie można zbyt łatwo wykreślić z porządku dziennego.

Radea sądu, Meinert przewidywał zapalczywość, z jaką spotkają się ojciec i syn w tej ostatniej rozprawie. Możeby tu coś nie coś młoda pani mogła ulagodzić. Spodziewał się tego i był nawet nieco zaskoczony, nie zastawszy jej w domu.

Erich Drieberg wyszedł naprzeciw niego.

— „Pozostawiłem Sabinę w domu. Tak będzie lepiej. Pięknie to ze strony pana, że zjawił się pan jeszcze o tak późnej porze”.

Meinert próbował żartować:

— „Kogo właścicieli będą bronił obecnie, Erichu?... pana czy ojca?”

— „Prawie!”

— „Jakiego, drogi młodzieńcze?”

— „Prawa ułożenia sobie życia w sposób, aby człowiek sam przed sobą mógł być odpowiedzialny i w jakimkolwiek ona zmierzania materialne wyższy czy też głębie, nie cofał się, lecz postępował za tym”.

— rzekł młody Drieberg do przyjaciela domu

Prawie tych samych słów użył w chwili później do ojca, kiedy we trójkę siedzieli w hallu... Bernard Drieberg, senior — szef wielkiego koncernu wolał tu-

gl. Na klatce schodowej, w pobliżu mieszka- nia Jaegera policja znalazła porzucony przez jednego z bandytów rewolwer.

Ujętych bandytów przewieziono do a- resztu przy Dyrekcji Policji Kryminalnej. Pośęg za zbiegłymi bandytami trwa. Ran- nego Jaegera patrolny lekarz Pogotowia i przewiózł do szpitala św. Antoniego S.S. Elżbietank.

Ujęcie dwóch złodzieiwo kolejących
Na peronie dworca Warszawa-Wschod- nia policjanci ujęli 39-letniego Michała Buczkowskiego, złodzieja kolejowego, który wsiadając do wagonu polował na ofi- arę. Złodzieja poszukiwanego od dawna przez dyrekcję policji kryminalnej osadzo- no w areszcie. Na tym samym dworcu, pa- sażerowi Włodzimierzowi Suskiemu skra- dzionym portfel z gotówką i dokumentami. Na alarm wszczęty przez okradzionego, złodziej, 45-letni Konstanty Aszanikow, został ujęty. Portfel wraz z zawartością, został on już podać wspólnicze swej Ma- rii Psarskiej, którą również ujęto, a ode- brawszy portfel zwrócono właścicielowi.

Z LUBLINA
Rozbiórka domów
zniszczonych w czasie wojny
Blok domów mieszkalnych, zniszczonych w czasie działań wojennych na rogu ulicy Krakowskiej i Kościuszki w Lublinie u- legł prawie już całkowitej rozbiórce. Koń- cowe prace nad usunięciem reszty ster- czących ruin postępują szybko naprzód. W niektórych miejscach prace pod poszcze- gólnymi skrzydłami oczyszczono już zupeł- nie, przy czym rozebrano również i fun- damenty.

Materiał uzyskany z rozbiórki, nadają- cy się jeszcze do dalszego użytku budowlanego, zostaje starannie segregowany i układany, gruzy zużywa się do wytwó- rzenia terenów miejskich.

Otwarcie kuchni dla ubogich w Lubartowie

Lublin, 18 marca. — Z inicjatywy nie- dawno powstałej delegatury R. G. O. w Ra- rzynie, właściciel również R. G. O. w Lu- bartowie, otworzył tu niedawno kuchnię dla uboższej ludności miasta. Kuchnia ta, w uboższej części miasta, jest przykryta obyd- wu innymi mieszkaniami, wydającymi właścicielemu za opłatę, wydaję posiłki wlicz- nię ubogim miasta i sąbiedziom. W siedzibie, stojącej pod jej opieką, w chwili obecnej wydawane są obiady jed-

mu, który w ostatnich latach doszedł do niezrozumiałego dla mnie rozwoju. Otóż tutaj mógłbym ci odpowiedzieć: To, co ty w ciągu tych ostatnich lat szalonej in- flacji nazywasz rozwojem, jest dla mnie niemiłe. Nie widzę tu bynajmniej prawa uporządkowanej pracy, ale przeciwnie taniec cyfr, który się ostatecznie zakończył moim dysonansem. Dom nie rozrósł się, a interesy, które sprawiają wrażenie jego wielkości, i które imię twoje niosą przez kraj cały, nie są zupełnie błogosła- wieństwem dla szerokiego świata, a mo- że nawet niekiedy i dla ciebie...”

Tyle wyrzekł Erich, a potem gniew za- warzał w Driebergu i przerwał dalszy tok. Obaj stanęli naprzeciw siebie jak nie- przyjaciele. Zapalczywymi gesty odparł Drieberg każdy zarzut. Młodzieńca na- zwał plotkarzem i nierobem. Usta Ericha zacięły się coraz bardziej do milczenia. Człowiek musi ważyć się na wszystko, gdyż bogowie czekają na to; w przeciwnym razie zginią tu w dziesięć minut... — „Błogosławieństwem jest rezultat! Wszystko inne byłoby tylko suchym bi- lansem. Nie zrozumieł cię czasu” — rzekł do starego przyjaciela ze szkolnej ławy w długą chwilę po wyjściu Ericha.

— „Ale ty zdążyłeś się przynajmniej mu słusznosc. Dobrze, zniosę sprzyśnienie, przyzwyczaiłem się już do tego poza do- mem i nie będą mi tu nie zarzucali, na- wet i teraz, kiedy mój syn błąka się po świecie i marnuje swą energię, ażeby zdobyć przeciętną płacę miesięczną. O- dejdź, nie potrzebuję was! Zdzegno!”

Głos Drieberga stracił swój dźwięk. Tak mówił jedynie ten, który obok siebie nie widział więcej nikogo, który zapomniał o wszystkim dookoła w wirze zwrót- nych cyfr, który był stale poza domem, a samochód zawoził go z jednej konferen- cji na drugą. Odpoczynek jego było tylko przejście przez zwykły korytarz transakcji, a nigdy na te krajobrazy z polami uprawnymi i łąkami, z chmurami w górze nad sobą.

Lecz koniec przyszedł jeszcze wcześ- niej. Nazwisko Drieberga znikło w poża-

rze upadku, a człowiek, który pociągnię- niem pióra rozporządzał olbrzymimi su- mami, przerzucając je z miejsca na miej- sca, o którym każdy sądził, że jest i wola i losem zarazem, tenże sam człowiek przez przykry upadek stracił wszelką wiarę w samego siebie. Był to taniec śmierci, gra o tysiącach nęcących barw, które olśniewały oczy, aż osłepili je na konie. Po nocy zalamania i upadku poz- nały one stopniowo rzeczywiste życie i jego wartość od nowa.

W tych latach jeden jedyny znalazł drogę do jego samotni. A kiedy Drieberg rozmawiał z Meinertem, swym przyjacie- lem z ławy szkolnej, nad każdą rozmową ciążyło nieme pytanie o Ericha, pytanie, którego nigdy nie rzucono. Aż w końcu pe- wnego jesiennego wieczora wyrzekł je Bernard Drieberg wówczas, kiedy prze- chadzali się nad brzegim morza. Może je wyrzekł tylko dlatego, by imienia syna nie trzeba było odtąd przemilczać.

— „On patrzył i widział dalej niż ja, on był lepszym rachmistrzem” Erich Drieberg, który poszedł wtedy poza wielką wodę. A czy wiesz ty jeszcze? W taki wieczór „jak dziś...”

Stary prawnik potraźną głową.

— „Lepszym rachmistrzem? Nie, on znał n a k a z w y ż s z y, stojący po- nad wszystkimi twoimi oframi i interesami. I to wyższe prawo poznał wcześniej od ciebie, gdyż nie poświęcił swego ucze- nia, bo było jeszcze żywo i sięgało zna- czenie dalej, niż zimny, wyrachowany ro- zum. Bardzo możliwe, że w tym wszyst- kim umacniała go również żona Sabina. A dziś jesteście bliżej siebie niż poprzed- ni! Tak, napewno, on mieszka na dru- gim końcu wody, ale ta odrobina wilgoci nie dzieli was znowu tak bardzo, jak wtedy to jedyne słowo, którym ty swoje serce przysypałeś gruzami!”

— „Dlaczego przywołujesz widmo z po- wrotem?” — powiedział Drieberg i spoj- rzął w ciemną noc.

— „Widmo? Nie podobnego! Żywi są mi bliżsi niż wszystko inne zmarłe, wszyst- ko co było. Chciałem ci to tylko jeszcze przedko powiedzieć, abyś się nie dziwił, kiedy pewnego dnia stanie Erich przed twoim domem”.

Z WARSZAWY

Otwarcie pierwszej biblioteki rzemieślniczej

Instytut Nankowo-Rzemieślniczy w Wa- rszawie w swej pracy oświatowo-zawodo- wej, oprócz prowadzenia szeregu kursów wiedzy fachowej dla uzupełnienia kwalifi- kacji zawodowych, celem podniesienia po- ziomu rzemieślników, uruchomił ostatnio bibliotekę składającą się z ponad 6.000 dzieł obejmujących 3.300 tomów. Z biblio- teki tej korzystać mogą wszyscy rzemieś- lnicy i każdy znajdzie tu książki, traktują- ce o jego zawodzie, bogato zaopatrzoną w ilustracje i praktyczne wskazówki.

Skutki przynajmniej

Do jadącej na rowerze z Bielap do War- szawy Marii Nowickiej, przyjechał się ja- kiś rowerzysta i tak długo jej towarzyszył, że wreszcie zawarł znajomość. W drodze przynajmniej znajomy w czasie pogawędki oświadczył Nowickiej, że nazajutrz wyje- dza do Łodzi, z czego ta skorzystała i po przyjeździe do Warszawy wyczerpała niezu- rownomena 50 złotych celem załatwienia pew- nego interesu. Nowicka udając się na kil- ka minut do koleżanki swej, zamieszkałej przy ul. Marszałkowskiej, pozostawiła ro- wer swój pod opieką przynajmniej znajo- mego, podającego się za Mikolajza Zawadz- kiego z Wawra. Gdy latwościana kobieta powróciła nie zastała już ani rzekomego Zawadzkiego, ani swego roweru wartości około 700 złotych. Poszkodowana zameldo- wała o kradzieży policji.

Młodociągnięci przestępcy

Na peticję tramwajowej na ulicy Ki- jowskiej w Warszawie, konduktor ujął w tramwaju linii numer „24” 12-letniego Ma- riana Strzyżka i 15-letniego Jerzego Gieo- wicza, którzy zerwali skórę z dwu siedzeń w wagonie. Młodociągnięci złodzieiwo prze- kazano do dyspozycji w dz sądowych.

Bandycki napad rabunkowy

Do mieszkania właściciela domu przy ul. Kaszubskiej 18, Ferdynanda Jaegera pod pozorem kupna domu przyszło pięciu ubrojenych w rewolwery bandytów. Na- padnięty stawiał mimo odniesionego po- strzału w głowę — skutecznego opór bandy- tom, tak że ci nie zrabowali niczego usilwali zbiec.

Na wezwanie p. rez Jaegera alarm, zarzą- dzono pościg, w wyniku którego ujęto 33- letniego Stefana Pietrzaka i 37-letniego Mariana Piotrzaka, przy którym znalezi- no rewolwer. Trzej pozostali bandyci zbie-

Z KIELC

Śmiertelne następstwa lbaasji

Do trudniejszego się pokatnym handlem, Władysława Łuszcza w Obiekoniu, gm. Wąjsza w powiecie stopnickim, przybyli mieszkańcy tej wsi: Jan Kamiński, Anto- ni Nalepa, Jan Sroka i Antoni Ścęg i za- żądali wódki. Łuszcza podał im napój ko- loru żółto kawowego we flasce bez ety- kiety. Po wypiciu pierwszych kieliszków, pijący po... dziwny smak wódki, która czu- ła się żyło denaturatem, względnie benzyna.

Wszyscy wkrótce zachorowali, odczu- wając boleści w żołądku, dreszcze i go- rączkę. Jan Kamiński zmarł w trzecim dniu, pozostali kurowali się dość długo, przy czym doznali zaburzeń wzrokowych na przeciąg czterech tygodni względnie kilkunasta dni. Lekarz stwierdził śmierć Kamińskiego wskutek porażenia ważnych ośrodków mózgowych trutną w postaci alkoholu metylowego.

W tych okolicznościach na Łuszcza pa- dło pe- czenie zatrucia tym bardziej, że ten sam odmówił napięcia się wódki ra- zem z pijącymi. Łuszcza na rozprawie są- dowej podał, że wódkę tę nabył od niezna- nego gospodarza w Tarnowie i wódki tej nieznym nie zaprawiał. Wobec braku cech przestępstwa sąd uwolnił Łuszcza od wi- ny i kary.

Uzbrojony bandyta

po rabunku zażądał koleacji

Późno wieczorem do mieszkania Felixa Osieckiego w Winiarach, gm. Zagóść, pow. Busk, wtargnął nieznan osobnik, uzbrojo- ny w rewolwer. Po sterroryzowaniu do- mowników zrabował buty z cholewkami, lampkę elektryczną, po czym zażądał ko- leacji, którą mu podano.

Odechodząc, bandyta zakazał pod groźbą śmierci meldowania o jego pobycie policji.

Wykrycie potwornego morderstwa po ośmiu miesiącach

W lipcu ub. roku zaginiął w tajemni- cych okolicznościach 30-letni Piotr Boż- ka, mieszkaniec wsi Piotrkowice - Kolo- nia, gm. Wodzisław w powiecie jedrzejo- wskim. Rodzina zaginionego czyniła pro- dłuższy czas poszukiwania. Pawiadomiona policja kryminalna w Jędrzejowie, po e- nergicznych dochodzeniach, wykryła mordercę w osobie szwagra zamordowa- nego Józefa Szymuly.

Mord miał przebieg następują- cy: Do idącego w krytycznym dniu do młyna Bożka, przyjechał się Szy- mura, który po dojściu do kamionki strze- lił z rewolweru do Bożka, raniąc go śmiertelnie poczym dogorywającego zep- chnął do kamionki głębokości 5 metrów, następnie po zabraniu swej ofiary z kie- szonki 17 złotych przysypał kamieniami i gruzem.

Morderstwo zostało popełnione z premedytacją. Morderca w ten sposób chciał powiększyć swój majątek.

Pół roku więzienia za znęcanie się nad dzieckiem

Pod zarzutem znęcania się nad 6-letnią Barbarą Pyczek, córką Stanisława zam. w Kielcach (Nowy Folwark) stanął przed Sądem Okręgowym w Kielcach Stanisław Pyczek, ojciec maltretowanego dziecka i Helena Szablówna, nieślubna żona Pycz- ka.

Według zeznania licznych świadków, małoletnia Barbara Pyczek była maltre- towana i bita do krwi przez Szablównę przy każdej sposobności. Dziecięcynek za- brał z domu wyrodniałego sąsiada, nie- mogąc znieść nieludzkiego obchodzenia się z dzieckiem.

Sąd skazał Szablównę na pół roku wię- zienia, Pyczka zaś z braku cech przestę- pstwa uwolnił od winy i kary.

Pomyślni złodzieje

Sąd Grodzki w Jędrzejowie skazał Sta- nisława Dąbrowę, Edwarda Zarzyckiego i Mariana Kubickiego po pół roku więzie- nia każdego.

Skazani mieszkając w pobliżu sta- cji kolejowej, przemyśleli u siebie przekupniów, wywożących mięso i wo- dliny z Jędrzejowa, aby ich następnie pod- pretekstem rzekomo grożącej rekwiizycji towaru przez policję koleją, okradali, zabierając walizki, pakunki i ulatniając się z nimi.

Anegdoty teatralne

Aleksander Humboldt miał niekiedy swoje wykłady w akademii śpiewającej z kosmosie. Wykłady te cieszyły się wielkim powodzeniem wszystkich stanów, były niezwykłym wydarzeniem Berlina i jak wówczas pisano, uczeszczała na nie i „królowie i murarze”.

Specjalnie licznie reprezentowany był świat kobiety.

I oto doniosła gazeta w swym sprawozdaniu: „Sala nie mogła objąć słuchaczy, a słuchaczki nie mogły objąć (pojąć) wykładu”.

O pewnym aktorze, który występował w tragediach powiedziano: „Tragik posiada zdaje się o wiele więcej szczęścia w miłości, gdyż w grze ma tylko nieszczęście”.

Inny znów aktor grając rolę bohater-skiego kochanka w pewnej sztuce wyraził się, że „ma ramię długie jak skrzucha, a biega przez dzień cały dokoła, jak człowiek z mokrymi rękoma, który szuka rzecznika”.

Grabbe, czynny przez przeciąg dłuższego czasu jako krytyk teatralny w Detmold, był postrachem wszystkich ze względu na swoją surowość, która jednakże dzięki swemu pojedynawczemu i humorystycznemu tonowi umiał nieco złagodzić i osłabić.

Pew ego razu miał występ gościnny głoszący na owe czasy aktor Hahn (Kogut), nie uszło jednak nie przed oczyma i uszami krytyka. Sprawozdanie jego brzmiało zatem: „A kiedy Kogut (Hahn) zapiał poraz trzeci, Piotr wyszedł i gorzko płakał”.

HUMOR

Wielbiad i paw

Pan G. i jego żona poszli do zoologicznego ogrodu.

— „Chodź już nareszcie dalej!” — irytuje się pani G. na męża, który nie może oderwać wzroku od wielbiadów.

— „Zostaw mnie tutaj — chciałbym się przecież tym zwierzętom przyrzec dokładnie.”

— „No, pięknie, każdy interesuje się tym, co do niego podobne, ja idę dalej.”

— „Dobrze” — odpowiada mąż — „spotkam się zatem przy pawach.”

Mucha

Jerzyk i Zośka sprzecają się. W końcu zirytowany Jerzy uderza pięścią w stół.

Zośka aż podskoczyła zdziwiona i zapytuje poważnie:

— „A to co ma znaczyć?”

Jerzyk przerażony własną niegrzecznością odpowiada spokojnie:

— „Wybacz, ale w trakcie naszej sprzeczki usiadła mucha na stole.”

Niestety — tylko małe dzieci

— „Czy w waszym mieście urodził się jaki wielki człowiek?”

— „Nie, u nas rodziły się zawsze tylko małe dzieci.”

Ma oblicze zawsze na tym samym miejscu

Znany aktor filmowy zwrócił na siebie uwagę jednego z pasażerów, który go zagadnął:

— „Przepraszam pana, ale pańskie oblicze widziałem już zdaje mi się na innym miejscu.”

— „Pan się myli.”

— „Na pewno proszę mi wierzyć, tak jest istotnie.”

— „Nie, proszę pana, jest to zupełnie niemożliwe, gdyż moje oblicze noszę od samego urodzenia na tym samym miejscu” — brzmiała odpowiedź aktora, wypowiedziana tonem przekonującym i zdecydowanym.

Pomiędzy wróżbiarstwem i astrologią

Tarnów, w marcu.

Tajemnicze czytania losów ludzkich z gwiazd przyniósł Chaldejczyk do Babilonu, stamtąd powędrowała astrologia do Egiptu, a następnie do Grecji i Rzymu. Zwolna rozpowszechniła się na całym wschodzie Europy i przez czasy średniowiecza, renesansu aż do końca XVII wieku odgrywała rolę poważnej wiedzy na wszystkich wyższych uczelniach. Trudno po prostu dzisiaj w to uwierzyć, że ani jedno ważniejsze poczynanie, tyczące się tak losów pojedynczej, wybitniejszej jednostki, jak i inicjatywy państwowej, nie obeszło się bez zapytania, skierowanego do gwiazd. Pośrednikami między naszym globem, a stropem niebieskim byli absolwenci astrologii na uniwersytetach, którzy poświęcali tej wiedzy nieraz całe życie. Wszak o problemach astrologicznych rozpisował się wielki historyk rzymski Tacyt, sławny anatom klasycznej starożytności, Galenus, św. Tomasz z Akwinu, wielki astronom duński Tycho de Brahe oraz epokowej sławy matematyk niemiecki Kepler, którego trafny horoskop, opracowany dla naczelnego wodza armii cesarskiej podczas wojny 30-letniej przeszedł do historii.

Nie brakło ani jednego dworu w Europie, na którym w małym, podniebnym obserwatorium w wieży zamkowej nie ukrywały się przed wzrokiem zwyczajnych śmiertelników dwórski astro-

log, uważany za arcykapłana tajemnej wiedzy.

A teraz? Astrologię wykreślono od przeszło dwóch stuleci z rzędu nauk poważnych. Wymowne od przeszło 3000 lat gwiazdy zaniemówiły dla przedstawicieli wielkiej nauki, przemawiają jednak do wiernych tej nauce, pokątnych doradców losu. Zwyężyła zasada siły, późniejszej od tego rodzaju wpływów niebieskich, zasada opanowania swojego losu bez względu na to, co mówią gwiazdy. Dzisiaj jeszcze śmiało stawia się horoskopy rozmaitym wielkim ludziom i dzisiaj jeszcze łowi się chętnie uchem mowę rozmaitych jasnowidzów, wróżących przyszłość z gwiazd, z kart, z linii ręki, z budowy ciała, z ukształtowania żrenicy, ze szklanych kul, z piśma i t. d. Ponadto doszli jeszcze do głosu rozmaici różdżkarze, różni wynalazcy systemu wróżenia wahadełkowego, których intuicyjną dłoń kierowany instrument ma, według zdania wierzących, odsłaniać tajemnice ducha i ciała. Leczą osoby, udające się z prośbą o poradę do tych wszystkich ludzi, wyposażonych, według ich twierdzenia, cudownym darem objawiania tajemnic, wstydzają się tego. Jeżeli idzie o człowieka, do którego życia prywatnego rości sobie prawo opinia publiczna, to dowiadujemy się, często po jego śmierci, że astrolog lub jasnowidz wystawił mu trafny horoskop lub wygłosił zgadzającą się ze stanem rzeczy przepowiednię.

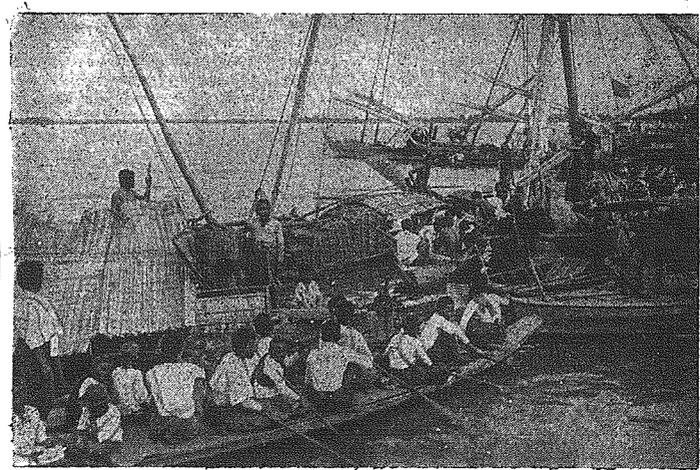
Wiesz o „cudownym” jasnowidzu, czy też obdarzonym w nadprzyrodzone moce lekarzu bez studiów medycznych, dochodzi za pośrednictwem poczty patologicznej, rozbiega się wśród ciotek, kuznek, stryjenek, szwagrowych i ich służących, zataczając coraz szersze kręgi. Ten i ów, ta i owa dają się przekonać i śpieszą po odsłonięciu kotary z tajemnic przyszłości, po trafnej diagnozie cierpienia fizycznego, czy psychicznego. Wytworzyła się tedy psychoza wiary w nadprzyrodzone metody leczenia, nie mówiąc już o odgadywaniu myśli, faktów z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Co więcej? Nowocześni, cudowni lekarze, odgadujący choroby najpoważniejszymi metodami, leczący miksturami, czy dotknięciem dłoni, są częstokroć lepiej opłacani, aniżeli najwiksi specjaliści.

Gdzie szukać przyczyny tej psychozy? Czyżby istotnie działały się na niebie i na ziemi rzeczy, o których nie śniło się naszym filozofom? Albo może cofamy się w średniowiecze?

Odpowiedź na te pytania jest niezmiernie trudna i skomplikowana. Zasadnicze podłoże wiary w „cudowność” tkwi w tym, że człowiek dzisiejszy jest zbyt słaby, aby sprostał tym wszystkim komplikacjom fizycznym i duchowym, wytwarzanym przez gorączkowy nadmierny wzrost życia wielkomięskiego, przez przewrót pojęć w zakresie polityki, ekonomii społecznej, obowiązków, nakładanych na jednostkę. Ugina się pod ciężarem tego zawilego stanu rzeczy i szuka oparcia o gwiazdy, karty, grafologów, różdżkarzy i t. p. Tej niecierpliwej, nerwowej ciekawości człowieka dzisiejszego nie może sprostać nawet wiedza medyczna, której niezaprzeczona ewolucja w ostatnich latach rozjaśniła niejedną tajemnicę i bolączkę.

Poszczególne systemy demaskowania przyszłości, czytania i objaśniania teraźniejszości i pozalokarskiej diagnozy chorób; ulegają fluktuacjom mody. — Astrologia, jako wielka i poważna wiedza, przetrwała blisko 3000 lat, lecz ostatnio wszystkie, zastępujące ją „cudowne” systemy odgadywania przyszłości, przechodzą dłuższe lub krótsze okresy zwykłego nasilenia. Jeszcze przed kilku laty dał się zauważyć silny nawrót do astrologii, czego dowodem było i to, że żadne większe pismo nie obeszło się bez porad astrologicznych dla czytelników. Potem przyszła kolej na różdżkarstwo, które z terenów poszukiwania wody, nafty, złota, przeniosło się na teren organizmu ludzkiego.

Wierzyć, czy nie wierzyć! Wszelka przyszłość leży jedynie w ręku Boga. Punkt. Niczego dalej wiedzieć nie możemy. Esjef.



Na rzece Menamie
Życie w miastach Sjamu upływa tubylcom na rzekach i kanałach. Jak wiadomo, dzięki interwencji Japonii, stan wojenny pomiędzy Sjamem a Indochinami został zniesiony i znowu zapanował tam pokój.

KRZYSZTOF CABAN 10) Córka kłusownika

Minęli zagrodę sołtysa Rataja, przez okna buchnął na nich głośny jęzgot muzyki. Harmonia darła się w niebogłosy, ton skrzypiec kołysał się w woliach taktach, podniecał, upajał. Janek rzekł: — U Ratajów dzisiaj wesele, wiesz... Żeni się rudy Walek z tą Hielką młynarza.

Jagusia nie odpowiedziała. Odeszli, a w miarę jak się oddalali od sołtysowej chałupy, dźwięki muzyki brzmiały coraz ciszej, słabiej. Wreszcie nie było już słyhać harmonii, tylko jeszcze skrzypki kwiliły wieczną ludzką tęsknotą — przemocną a pradawną. Aż i ten głos zgubił się, zatracił w przestrzeni.

— Jagus, a czemu nie mi mówisz? — zapytał znowu pierwszy Janek.

— Dobrze mi z tobą i tak bym szła cichusieńko, sama nie wiem gdzie, choćby na koniec świata.

— A ja ci coś powiem dziewuchu. Nijak mi już żyć bez ciebie i tak se umyśliłem że chyba już na Wielkanoc pojedziemy do jęgonności. Zaniesiem na zapowiedzi, a potem wola Boska! Moja musisz być i koniec!

Jagus aż zbliadła z wielkiej radości. Szybkim ruchem zarzucała mu ręce na szyję i przytuliała głowę do jego piersi.

A Janek przygarbiał ją do siebie, niby tę osikę drzącą za podmuchem wiatru.

uśmiechnął się do niej jak to słonko w tęczy i calował raz po razu zachłyśnięte ogromem szczęścia usta.

Zamęt jakiś opłótł umysł Jagusi i rozkołysał przed nią wszystkie dokoła. A z tego zamętu upojnego jął zwolna wyłaniać się obraz panicy z leśniczówki...

Rodział VIII

Przyszły kwietniowe dni płuchy i słyty. Kółtuniaste wichrzyisko po polach się zataczało, szumiało, wyło, świszczało przeraźliwie. Czołgało się w optokach, uderzało o węgły i pogwizdywało w kominach.

Ale już przecie wiosna szła i czuć ją było w wilgotnym zapachu ziemi i w tych przepłatanych chwilach słonecznej pogody. Rankiem i w południe skowronki zawodziły swe trele, a na starej gruszy obok wieży kościelnej klekotał rozgłośnie bociek.

Nadrzeczne łęgi rozkwitły bielą stokroci i sasaneek. Do nowego życia budziły się pola i lasy. Budziły się dusze ludzkie, budziły się serca za słońcem stęskni me, radość bezniermierna i rozgarw zapanowały w Zagalęch.

W chacie u Kukulów ruch był od rana, aż się roznosiło. Kukulowa z córką Zosią krzątały się wartko między piecem a stołem, gospodarując zajadle na stolnicach, błachach, makutrach i wszelkim sprzęcie, który się białł od maki, tłuszczem ociekał i świecił się, a najrozmaitszym zapachem zalaływał na kuchnię, aromatu

przydając powietrzu białawemu od pary. Spieszyły się, bo serownik za chwilę musiał być we formie oblepionej już naleźycie ciastem.

Mały Michaś tymczasem wybierał roźdzynki z torbeki w rożek z gazetę zawiniętej. Potem porwał kawał sera i zadowolony chyłkiem wymknął się z izby. Zatrzymał się na schodkach, aby spokojnie go zjeść, gdy wybiegła za nim matka.

— Michaś! a skoczno żywo do lasu po barwiek. Świąconce trza będzie przystroić.

Szynka gotowała się w kotle perkocząc na podgubieństwo tłuszczucha, który sapie z nadgubieństwa gorąca. Mała Kasia kręciła się jak mucha w rosole, bo już jej wczorajszy post przy Wielkim Piątku dojadł do żywego, a dzisiaj też niejako było ściągnąć kawał kiełbasa ze zwoja. Przecież jej matka nakładła do uszu, że w post jeść mięso to grzech śmiertelny.

— Michaś przystroić pęk barwinku i Kukulowa przystroić nim duży, okrągły koszyk. Do środka koszyka włożyła babę lukrem nastroszoną, jąja kolorami umalowane i białe, chrzan grubawy, czysto wymyty z kity liści u góry, bochen chleba krzyżem naznaczony, ocet, oliwę i baranka z masła, który w niczym do baranka nie był podobny, chyba, że miał oczy z ziarnek pieprzu a pysk z czerwonej włośzki.

— Kaszka, zaniesieś do święcenia, do sąsiadki. A odetkał faszki z octem i oliwą przed samym święceniem.

Dziewczyna dźwignęła koszyk i za chwilę rozpychała się u sąsiadki, gdzie się z kilku chałup ludzi nazbierało. Stół był zawalony po brzegi i ledwie jej z boku jako tako dało się koszyk ostatek. Kasi ślina do ust szła na widok tylu smakołyków.

Ksiądz wziął kropidło. w wodzie święconej umaczał i kropnął reszcie raz, drugi i trzeci. Kasi ciarki z zachwytu przeszły po plecach i przebiegła się zaobnie.

Po powrocie matce wszystko dokładnie opowiedziała i zaraz się pytała o rezurekcję.

— Pójdźcie, ale jeszcze nie czas. Nie ma teraz jeszcze nijakiej rezurekcji. Lećno lepiej po Janka, to mi zdejmie kocioł z szynka.

Przyszedł Jasięk ze stodoły i pomógł matce zdjąć kocioł. Gdy się tylko do pieca przybliżył, wszystkie zapachy polaskotały go w nozdrza.

— Dalibyscie coś zjeść, mamo.

— Dyc weź sobie z tamtego garnka ziemniaków w mundurkach. Ze też ci się chce jeść, ja zuelnie nie mam apetytu, tak się narobiłam.

Kukulowa nie wartała się już po kuchnię z gorączkowym pośpiechem, tylko czasem powolnie już i znużone ruchy przypieszając, jakby sobie coś z napła przypominała, mruzczała: „aha, jeszcze to”. Potem spojrzawszy na syna rzekła: d. c. n.